Nr. 315. We Lwowie Poniedziałek dnia 13 Listopada 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Z Poznania.

Poznań 10 listopada.

(*Zaduszki. — Nowy prezes naczelny. — Szowiniści szląscy. — Zakaz nauki języka polskiego. — Dziennik kujawski*).

(*yrs*) Mamy tu od tygodnia niebywałe o tak późnej już porze ciepła. Rozpoczęły się w dzień Wszystkich Świętych, który to dzień i Poznań, jak inne miasta polskie, obchodzi uroczyście na cmentarzach. Macie wy tam wasz Łyczaków z krzyżami pamiątkowymi, my tutaj mamy cmentarz świętomarciński, najstarszy i najobszerniejszy i na nim spoczywają prochy mężów najzasłużeńszych z czasów ostatnich. Krzyżów pamiątkowych ani śpiewów patrjotycznych nie ma, bo i tam na grobach strzegą nas „pikelhauby“ i chociaż nikomu o „demonstracji“ w dniu tym ani myśl nie przyjdzie, to zwykle z obawy przed możliwością „zakłócenia“ spokoju, pełno posterunków policyjnych przed cmentarzem i inspektorów policyjnych, turbujących, dla okazania „ciętości“, przechodnia za różne rzekome nieprawidłowości. Nawet idąc w skupieniu ducha na cmentarz do umarłych, towarzyszy nam policjant pruski, a modlącym się na grobach wiercą się w mózg słowa rozjędzonego Prusaka i jego obelgi...

Mamy obecnie nowego prezesa naczelnego, p. Bittera, który był dawniej prezesem rejencyjnym w Opolu na Szląsku. Sprowadzić do nas urzędnika z Górnego Szląska, oznacza mniej więcej to samo, co sprowadzenie urzędnika z Wilna do Warszawy, bo w części taki sam jest stosunek między Poznańskiem, a Górnym Szląskiem. Na Górnym Szląsku, gdzie po miastach inteligencji polskiej nie ma, znęca się każdy Niemiec nad Polakiem bezkarnie i strach tam mówić po polsku na ulicy lub w restauracji, bo to już wydaje się demonstracją narodową i Niemcy brutalnie za to ludzi napadają. Wszakże wiadomo, że za pokazanie się w stroju sokolim, skazano w Bytomju niejakiego p. Lewandowskiego na karę!

W ostatnim czasie rząd wprowadza umyślnie do Poznania urzędników ze Szląska, aby wytworzyć i tutaj bez mała ten sam stosunek i język polski zdegradować w lokalach publicznych do tej roli, jaką odgrywa na Szląsku; na szczęście nie udaje się to jakoś szląskim szowinistom. U nas stosunki są inne, Niemiec mimo całej swej zarozumiałości, widzi, że grunt tu nie jego, a wybryki takie, jak na Szląsku, nie uchodziłyby mu bez narażenia skóry, bo u nas w Poznańskiem, w przeciwieństwie do Szląska, Polak nietylko na wsi, ale i w mieście czuje się na własnych śmieciach.

Mianowanie p. Bittera prezesem naczelnym, mimo tej reputacji, jaką pan ten przyniósł ze sobą, nie wiele w gruncie rzeczy nas obeszło; pod względem traktowania nas ze strony rządu, panuje tu bowiem jedno mniemanie: jesteśmy przygotowani na rzeczy najgorsze, a niespodzianki w tej mierze rząd nie jest w stanie nam zrobić.

Pan Bitter niczego dotychczas nie wymyślił; podobno mu z góry polecono, aby unikał niepotrzebnego kłucia szpilką, zresztę jest to tylko domysł, znikąd nie potwierdzony, ale gdyby i tak było, to chyba radzono mu szpilki nie używać, aby w jej miejsce polecić używanie pałki, o potrzebie której przekonany jest nawet taki Niemiec, jak Mommsen.

Nowinką na polu germanizacji, jest obecnie wiadomość, która przyszła z Prus Zachodnich, że tam zakazał radca szkolny nauki fakultatywnej języka polskiego w gimnazjach. W kilku gimnazjach zachodnio-pruskich udzielano raz w tygodniu lekcji języka polskiego uczniom polskim i niemieckim razem, oczywiście tym, którzy się uczyć chcieli. Lekcje te były czystą ironią nauki języka polskiego, bo dawali je po części profesorowie Niemcy, sami po polsku nieumiejący. Wykład był oczywiście niemiecki, a uczeń Polak, obok ucznia Niemca, musiał się uczyć w ten sposób po polsku, jakby nic po polsku nie umiał. Że taką naukę, wyglądającą na szopkę i kpiny, skasowano, nie zrobiono nam w istocie żadnej szkody. W całej sprawie chodzić może tylko o „dobre wobec nas chęci“ rządu pruskiego, w nowem rozporządzeniu okazane.

Jak już zapewne donosiliście, smutne wrażenie zrobiło w całym kraju zachowanie się *Dziennika kujawskiego* i proboszcza inowrocławskiego Laubitza w Inowrocławiu. Jest to fakt znamienny, nie sporadyczny, oczywiście tem smutniejszy.

Nasi ugodowcy widzą teraz, jaką to klątwą była ich polityka ugodowa. Przykład dany z góry przez osoby na stanowiskach wysokich, bratanie się z Niemcami, dziś dopiero znajduje naśladowców w mieszczaństwie. Znany był tu powszechnie fakt, że pewien właściciel dóbr, dawniejszy poseł, nie zaprosił na jakąś uroczystość rodzinną kolegi posła, znanego z patrjotyzmu i kierownika polityki ugodowej, aby jego obecnością nie krępować urzędników Niemców, zwłaszcza pana „landrata“, zaproszonego także. Dawniej, przed polityką ugodową, było u nas rzeczą niewidywaną, aby Niemcy hakatyści bywali w domach polskich, dziś rzekomo z polityki, już się to zdarza coraz częściej, bo przykład z góry dał na to rozgrzeszenie.

Pod tym względem zmieniło się u nas wiele rzeczy na gorsze, prawda, że pociechą jest ciągle wzrastająca samowiedza narodowa wśród ludu i jego podnoszenie się ekonomiczne, ale tego rodzaju objawy polityki ugodowej, co powyższe, niepokoją w wysokiej mierze.

Święto „Gwiazdy“ przemyskiej.

(*Oryginalne sprawozdanie Dziennika polskiego*).

Przemyśl 12 listopada.

Dzień dzisiejszy, przeznaczony na poświęcenie nowego gmachu „Gwiazdy“ tutejszej, pozostawił wrażenie bardzo podniosłe. Zjazd delegatów „Gwiazd“ wcale liczny. Najwięcej gości dostarczył Lwów, bo 17 ze sztandarem, pod wodzą p. Walichiewicza, a nadto „Skała“ przysłała 3 delegatów. Z „Gwiazd“ innych reprezentowane: Łańcut (5), Kołomyja (1), Czerniowce (1), Stanisławów (5 ze sztandarem), Tarnopol (1 ze sztandarem), Gródek (3), Przeworsk (2), Brody (3), Tarnów (3 ze sztandarem pod wodzą ks. Kopycińskiego), Jarosław (6 ze sztandarem), Drohobycz (5 ze sztandarem), Rzeszów (7) i Kraków (4 ze sztandarem). Ze stowarzyszeń miejscowych uczestniczą w uroczystości delegaci: „Sokoła“ pod wodzą dyr. Kusiby i naczelnika Rajnocha, Kasyna mieszczańskiego, „Bractwa kolejowego“ (ze sztandarem) i ochotn. straży ogniowej.

Ponieważ równocześnie zapowiedzieli socjaliści zgromadzenie pod gołem niebem, przeto dla uniknięcia ewentualnego starcia, policja zabroniła „Gwieździe“ pochodu sąsiedniemi, a głównemi ulicami. Brnęliśmy więc do kościoła i z powrotem w błocie zaułków. Świetne kazanie w katedrze wygłosił prezes „Gwiazdy“, ks. dr. Łabuda, sumę zaś celebrował biskup-sufragan, ks. Pelczar i on też po nabożeństwie dokonał poświęcenia gmachu „Gwiazdy“. Na objad, zastawiony przez „Gwiazdę“ w sali „Sokoła“ (gdzie mieści się kwatera delegatów), przybyło dwieście kilkadziesiąt osób.

Z mów, wygłoszonych tutaj, zasługują na wzmiankę: patrjotyczne, a pełne głębokich myśli słowa biskupa Pelczara, który rzekł, iż dzisiaj przyszłość Ojczyzny nie na jednej warstwie, jak dawniej, ale na wszystkich stanach się opiera! dalej pełne polotu mowy: członka honorowego „Gwiazdy“ i prezesa „Sokoła“, dra Tarnawskiego, ks. Łabudy, ks. Kopycińskiego, wiceburmistrza dra Dolińskiego, Osińskiego, Majewskiego, dzielna mowa delegata „Sokoła“, dyr. Kusiby, śliczny, wierszowany toast na cześć Ojczyzny ks. Kudły, toast na cześć „Gwiazdy“ lwowskiej ks. Federkiewicza i odpowiedź p. Walichiewicza, a wreszcie charakterystyczna mowa delegata krakowskiego, p. Strożyńskiego, który ostro zaatkował żydów, jako tych, co na polskiej wyhodowani glebie, odwdzięczają się nam wyzyskiem i nienawiścią.

Odczytano kilkanaście telegramów, między temi od „Gwiazd“ z Kołomyi, Stryja i Sambora, od założyciela „Gwiazdy“ przemyskiej, p. E. Krzena ze Lwowa, oraz od byłych członków i wydziałowych tego tow., dziś zamieszkałych gdzieindziej. W bankiecie, oprócz wymienionych, wzięli udział: radcy dworu: starosta Lanikiewicz i prezes sądu Spławski, ruski mitrat ks. Wołoszyński, kanonik Zajchowski, prowincjał OO. Misjonarzy ks. Chmura i przeor tychże ks. Kwieciński, wicemarszałek powiatu p. Czaykowski, prezes kasyna p. Majerski itd. Na galerji grała wcale dobrze orkiestra „Gwiazdy“, a pieśni patrjotyczne urozmaicały toasty.

Dzień zakończono wieczorem uroczystym w sali „Gwiazdy“. Zagaił go ks. Zalenda przemówieniem bardzo pięknem, w którem ślubował imieniem towarzystwa na hasła „Bóg i Ojczyzna“. Ze strony delegatów upraszono do przemówienia p. Kołakowskiego, kuratora „Gwiazdy“ czerniowieckiej, który przedstawił rozwój idei demokratycznej po rozbiorach, pracę narodową rękodzielników, a zakończył z zapałem przyjętemi słowy, że muszą pęknąć okowy, skoro z roli czarnej i od warsztatów podnoszą się ręce na obronę Ojczyzny!

Odczyt o trzydziestoleciu „Gwiazdy“ przemyskiej (ks. Łabudy), deklamacja, bardzo dobrze wygłoszona, oraz koncert doskonałego chóru i orkiestry „Gwiazdy“ zakończyły obchód.

Jutro odbędą się narady delegatów nad utworzeniem krajowego związku „Gwiazd“ polskich, a — jak proponuje delegat krakowski — także chrześcjańskich.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 13 listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Joannes“, dzieło sceniczne. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (13): Stanisła K. — [illegible] 7 minut 17, [illegible] o godzinie 4 minut 17.

Mianowania. Cesarz zamianował kierownika szkoły realnej w Tarnowie, prof. Franciszka Nowosielskiego, dyrektorem szkoły realnej w Stanisławowie. Kierownik ministerstwa oświaty nadał profesorowi stanisławowskiej szkoły realnej, Karolowi Trochanowskiemu, posadę przy szkole realnej w Tarnowie.

Zatwierdzenie dr. Małachowskiego *Gazeta narodowa* donosi z Wiednia, że wniosek namiestnika hr. Pinińskiego, zatwierdzenia wyboru p. dra Małachowskiego prezydentem m. Lwowa, odesłany do Wiednia jeszcze za rządów hr. Thuna, został obecnie z prezydjum ministerstwa spraw wewnętrznych przesłany do kancelarji gabinetowej z opinią również przychylną. Spodziewać się więc należy, iż w tych dniach zatwierdzenie monarsze nadejdzie.

Pogrzeb śp. ks. Odelgiewicza odbył się w sobotę rano. Mszę św. i kondukt w kościele św. Mikołaja odprawił ks. arcybiskup Morawski, a kazanie, sławiące cnoty i zasługi śp. kapłana, wypowiedział ks. prałat Gnatowski. Po kazaniu odprawił ks. mitrat Turkiewicz w asystencji duchowieństwa kondukt wedle obrządku gr. kat. przyczem śpiewał chór ruskich alumnów. Następnie pogrzeb ruszył na cmentarz Łyczakowski. Długi szereg duchowieństwa, zakony, cechy ze sztandarami, sieroty z zakładu im. św. Kazimierza poprzedzały trumnę, za którą znów szły tłumy publiczności, oddając ostatnią przysługę zmarłemu duszpasterzowi. Zwłoki na cmentarzu pokropili ks. prałat Lenkiewicz i ks. mitrat Turkiewicz.

„Wielka zabawa dla dzieci“, urządzona wczoraj, staraniem „Koła pań Towarz. szkoły ludowej“ w „Sokole“, była naprawdę wielką zabawą, bo wzięło w niej udział około tysiąca osób. Żądni zabawy „milusińscy“ zaczęli zapełniać salę „Sokoła“ jeszcze przed oznaczonym na afiszach czasem i w ciągu dwóch godzin wykupili wszystkie losy, wyjedli wszystkie przysmaki, nagromadzone w bufecie i bawili się wybornie. A kiedy na estradzie ukazał się prestidigitator Thorn i rozrzucił pomiędzy rozbawiony tłum dzieci rozmaite drobiazgi, to okrzyki ich i aplauzy zagłuszyły nawet dzielną muzykę 30 pułku.

Radość więc wśród dziatwy była wielka, ale nie mniejszą też pociechę miał i urządzający tę zabawę komitet, gdy liczył zdobyte na tej zabawie pieniądze które mają zasilić wypożyczalnie i czytelnie „Towarzystwa szkoły ludowej“.

Poświęcenie nowego domu zakonu służebnic serca Jezusowego odbyło się wczoraj. Realność ta znajduje się przy ul. Słodowej l. 8, a nabytą została przez zgromadzenie za 24.000 zł., uzbieranych ze składek. Zadania służebnic serca Jezusowego piękne są bardzo: pielęgnują chorych po domach i kształcą sługi. Zgromadzenie lwowskie liczy 8 sióstr, których przełożoną jest siostra Weronika Żmudzińska. W nowym domu jednopiątrowym mieści się: kaplica, chwilowe przytulisko dla sług, pralnia, prasowalnia, kuchnia, infirmerja, pokój isolowany dla sióstr wracających od zakaźnych chorych i pomieszkania sióstr. Sługi kształcone są: w czytaniu, rachowaniu, praniu i prasowaniu. W programie jest także zaprowadzenie szkoły gotowania. Głównem siedliskiem „służebnic“ jest Kraków, gdzie ich się znajduje 40. Zakon ten założony został przez ks. biskupa przemyskiego Pelczara.

Poświęcenia nowego domu i kaplicy dokonał ks. kanonik Lenkiewicz w asystencji: ks. kanonika Chęcińskiego, ks. prałata Gnatowskiego i ks. Lewandowskiego, oraz Piotrowicza. Po ceremonji kościelnej nastąpiły produkcje chóru sług, a następnie przemowy. Przemawiali, życząc szlachetnym celom zakonu powodzenia: ks. kanonik Lenkiewicz, prof. dr. Kalina, prof Żuliński, ks. Lewandowski i jedna ze sług. Świadkami uroczystości była liczna publiczność, między innymi prezydent miasta dr. Małachowski i p. prezydentowa Tchórznicka.

„Turniej chryzantemów“, rozstrzygający się na wystawie tych japońskich kwiatów, w sali „Domu narodnego“, ukończony będzie dziś wieczór, z chwilą zamknięcia wystawy. Wydanie sądu, która z odmian złocieni jest najpiękniejszą, nie łatwem jest dla publiczności, tyle pięknych okazów nagromadzili nasi dzielni ogrodnicy. O ile jednak wnosić można z tego, co się na sali wśród tłumów publiczności słyszy, to walka o tytuł „najpiękniejszej“ rozstrzygnie się między odmianami, wyhodowanemi przez p. Wolińskiego, a mianowicie między kwiatami, nazwanymi: „Madame Carnot“ (kwiat biały), „Madame Laurence Lede“ (różowy) i „Madame C. Roger“ (zielony). Walka ta będzie bez wątpienia bardzo zaciętą, bo każda z tych główek kwiatowych jest bardzo piękną, ale na wszelki wypadek godność „laureata“, zdobyta przez te kwiaty, będzie zasłużoną, bo one są bezsprzecznie najpiękniejsze z wszystkich, jakie się znajdują na wystawie.

Ślub admirała Deweya z panią Hazenową, wdową po jenerale, odbył się w Nowym Jorku we czwartek. Na ślubie był tylko adjutant Deweya, oraz matka i siostra jego żony.

Wielki książę Jerzy Mikołajewicz, wracając do Rosji, przejechał wczoraj popołudniowym pociągiem pospiesznym, szczęśliwie przez Lwów. Na dworcu kolejowym, prócz komisarza policji i ajenta, pełniących służbę zazwyczaj, znajdowało się dodatkowo czterech rewizorów. Wielki książę, mogący liczyć około 30 lat, wysoki, smukły, szatyn, na twarzy tylko wąs, ubrany był po cywilnemu. Świta jego, składająca się z dwóch adjutantów, miała również cywilne ubrania. W. książę nie wchodził ani do poczekalni, ani nie obiadował w restauracji, lecz tylko spacerował po peronie, oglądany z ciekawością przez publiczność. Charakterystycznem jest, że adjutanci, z których jeden był siwym, prawie zgrzybiałym staruszkiem, nie szli obok W. księcia, choć on z nimi rozmawiał, ale z wielką rewerencją o jeden krok za nim.

Prelekcję pt. „wyodrębnienie Galicji“ wygłosił wczoraj w sali ratuszowej, za staraniem stowarz. „Zjednoczenie“, młody prawnik p. Władysław Studnicki. Prelegent zaznaczywszy, że myśl „wyodrębnienia Galicji“ nie jest nową, gdyż ona była poruszoną po raz pierwszy w czasach Konstytucji 3 maja, następnie przed r. 31, a wreszcie przez Smolkę, przemawiającego za federacją wszystkich austr. prowincyj, — usiłował udowodnić, że „wyodrębnienie Galicji“ obecnie może być bardzo pożytecznem zarówno pod względem politycznym, jak i ekonomicznym. Pan Studnicki jest członkiem partji socjalno-demokratycznej.

Pojedynek na tle agitacji w sprawie niedoszłego wyboru p. Melzera dyrektorem Tow. muzycznego, odbył się wczoraj w naszem mieście pomiędzy p. N., znanym muzykiem, a dr. Z. Jak nam donoszą p. N. otrzymał lekkie cięcie w ucho.

„Jestem, zamiast „hier.“ Zeszłego tygodnia podczas zebrania kontrolnego w Uhnowie, odezwał się włościanin z Korczmina, Michał Prysłupa, słowem „jestem“ zamiast „*hier*.“ Oficer przeprowadzający kontrolę polecił odstawić go pod eskortą żandarmerji do Rawy ruskiej, a stamtąd po pięciu dniach odwiezione go do komendy uzupełniającej 89 pp. do Gródka, gdzie dotąd odsiaduje karę.

Koniec świata, wedle prof. Falba, nastąpi dziś w nocy, dlatego upraszamy o — rychłe nadesłanie zaległej prenumeraty, aby nie było zapóźno!

Uczucie religijne, a wojskowość. Jaki masonizm zakradł się do armji, dowodem tego fakt, który nam komunikują z Nowego Targu. Komenda uzupełniająca 20 p. p. w Nowym Sączu przesłała starostwu w Nowym Targu plan odbycia zebrań

NOTATKI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

Literatura i piśmiennictwo.

Pisma Pląskowskiego. Rozrzucone po rozmaitych dziennikach i tygodnikach utwory zmarłego niedawno w Warszawie humorysty śp. Włodzimierza Pląskowskiego, ukażą się wkrótce w wydaniu zbiorowem. Zebraniem materjału zajął się redator *Kurjera warszawskiego* p. W. Korotyński.

Konkurs. Redakcja tygodnika *Praca*, wychodzącego w Poznaniu, ogłasza konkurs na poezję, nowelę lub stosowny artykuł, o treści „odnoszącej się do uroczystych chwil Wilii i świąt Bożego Narodzenia lub też święta Nowego Roku“. Dla sześciu najlepszych utworów przeznaczone są następujące nagrody: 50 marek, 30 marek, 20 marek (2 nagrody) i 10 marek (również 2 nagrody). Prace konkursowe (wyłącznie utwory oryginalne) należy nadsyłać do redakcji *Pracy* najpóźniej do 5 grudnia bieżącego roku.

Nowe czasopismo. W Krakowie począł wychodzić miesięcznik pt. *Oświata*, poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samouctwa. Redakcja spoczywa w rękach p. W. M. Kozłowskiego.

„Wycieczki po kraju“. Pod takim tytułem rozpoczęło w Warszawie żywot nowe wydawnictwo, zainicjowane przez p. Al. Janowskiego. Wydana dotąd część I. „Wycieczek“ ogarnęła jedną z najpiękniejszych części Królestwa, której wytycznymi punktami są Kielce, Chęciny, Karczówka, św. Krzyż, Bodzentyn, Wąchock, Iłża i Radom. P. Janowski podaje użyteczne dla podróżnika wskazówki, opisuje po kolei miasta, kościoły i zamki i opowiada ich przeszłość dziejową. Książkę zdobią liczne i bardzo starannie z natury wykonane widoki i podobizny pamiątek.

Przekład z polskiego. Nowelę „Cierń“ Juljana Łętowskiego zamieściła w przekładzie *Hrwatska Domowina*.

Grant Allen, jeden z najpopularniejszych współczesnych powieściopisarzy angielskich, zmarł w tych dniach w Anglji, w 52 roku życia. Najcelniejszem dziełem zmarłego była powieść „The woman who did“, poświęcona sprawie emancypacji kobiet, którejto sprawy autor gorącym był zwolennikiem.

Sienkiewicz po czesku. W przekładzie J. Langera w zbiorku *Prsitel Domoviny* ukazała się już częć pierwsza „Krzyżaków“, dzieła w oryginale polskim jeszcze nieukończonego. Dowodzi to, jak żywo interesują się pobratymcy nasi każdą nową pracą naszego genjalnego pisarza.

„Niewiasta polska“. W Krakowie zaczął wychodzić miesięcznik, przeznaczony dla żon rzemieślników, robotników i włościan naszych. Pismo to, noszące tytuł na czele podany, redagowane będzie w duchu patrjotycznym i religijnym. Na czele redakcji stanęła pani Henrykowa Dziewicka, znana z kierownictwa innego pokrewnego czasopisma, a mianowicie: *Przyjaciela sług.*

Drugi zeszyt wydawnictwa pt. *Studja nad historją prawa polskiego* (pozostającego pod redakcją dra Oswalda Balzera) opuścił prasę drukarską i zawiera cenną pracę p. A. Szelągowskiego: „Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII. wieku“. W pracy tej omawia autor sprawę zasiedlenia ziem polskich przez wolną ludność włościańską i podaje szereg nowych spostrzeżeń, mogących się przyczynić do wyjaśnienia tej kwestji.

Znakomitego wydawnictwa Juljusza br. Ostrowskiego pt. „Księga herbowa rodów polskich“ opuścił prasę zeszyt siódmy.

Przekład z polskiego. W Lipsku ukazały się obecnie „Pamiętniki Anny Potockiej“ w przekładzie niemieckim p. Oskara Bibersteina. Dzieło zdobią liczne, wybornie wykonane ilustracje.

Miesięcznik londyński. *Pearson's Magazine* zamieścił w zeszycie wrześniowym obszerny artykuł o Siemiradzkim, o którym się wyraża, że „dzierży on wysokie miejsce między mężami genjuszu, których wydała ziemia adoptanych Polaków“, — w zeszycie zaś październikowym, artykuł pt.: „Widzenie zapomocą drutu“, poświęcony wynalazkom Szczepanika. Ów drugi artykuł zaczyna się od charakterystycznego zdania: „I oto z Polski (która mając tak mało, dała światu tak wiele) przychodzi urzeczywistnienie dawnego marzenia wynalazców“...

„Nea Hellas“. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Berlinie pismo w języku nowogreckim. Redaktorem jest literat grecki Jerokles.

„Narodni listy“ zamieściły w numerze z dnia 8 bm. obszerny fejleton o Juljanie Dunajewskim, jako mowcy. Autorem fejletonu jest. p. Jaromir Hruby.

„Do dziejów poczty w Polsce“. P. Józef Białynia Chołodecki, autor kilku cennych prac, odnoszących się do historji pocztarstwa („Rys dziejów poczt i telegrafów“, „Poczty w Galicji w ciągu 100 lat ostatnich“ itd.) wydał obecnie broszurę pod tytułem na wstępie podanym. Jestto praca zwięzła i treściwa, zawiera przytem kilka mało znanych a ciekawych szczegółów. O ile nam wiadomo, jest to tylko wyjątek z większego dzieła pt. „Historje poczt wód i poczt w Polsce“, nad którem autor właściwie pracuje.

Teatr.

Nowy dramat Zambaldi'ego pt. „Obowiązek ludzkości“, wystawiony został na scenie teatru Manzoni w Medjolanie i zrobił wielkie wrażenie. Tematu dostarczyła autorowi walka uczucia ludzkiego z zasadami wysnutemi z wiedzy. Bohaterem jest lekarz, który, wychodząc z zasady, że obowiązek ludzkości nakazuje uwalniać od życia nieuleczalnie chorych, skraca w łagodny sposób cierpienia dogorywające własnego dziecka. W rezultacie jednak, nie mogąc znieść wyrzutów sumienia i podejrzeń żony, ginie śmiercią samobójczą.

„Karykatury“, sztuka p. Kisielewskiego, grana u nas z początkiem bieżącego sezonu, wystawiona zostanie wkrótce w Warszawie na scenie teatru Rozmaitości.

„Tamten“, — głośną sztukę Józefa Maskoffa, tłómaczą obecnie równocześnie na język szwedzki i włoski, poczem zostanie wystawiona na scenach sztokholmskiej i medjolańskiej. Tłómaczką na język szwedzki jest pani Ellen Vester, na język włoski p. Arkl.

„Bracia“ komedja chińska pióra głośnego pisarza czeskiego Juljusza Zeyera, wystawiona została na scenie Divadla w Pradze i została tak przez publiczność, jako i przez krytykę z wielkiem uznaniem przyjęta. Kiedy przed 17 laty Zeyer, wówczas nieznany jeszcze autor, przedłożył tę komedję dyrekcji teatru, ta odrzuciła ją, utrzymując, że „jestto rzecz zbyt obca dla publiczności czeskiej“. Obecnie czeska publiczność dowiodła, iż dzieło istotnej wartości może być nawet wówczas ocenione należycie, gdy się ukazuje w formie, do jakiej nie jesteśmy przywykli.

Trzecim reżyserem komedji i dramatu mianowała dyrekcja rządowych teatrów w Warszawie p. Władysława Szymanowskiego.

Pp. Greybner i Prażmowski napisali do spółki komedję p. t. „Rothornówna“. Sztuka ta zostanie wkrótce wystawiona w jednym z teatrów warszawskich.

Sztuka.

Niedoszła wystawa polska w Wiedniu. W listopadzie i grudniu b. r. urządzić miało stowarzyszenie malarzy krakowskich „Sztuka“, wystawę dzieł swych członków w salonach wiedeńskiej „Secesji“. (Obydwa stowarzyszenia mają mniej więcej jednakie ideały i pozostają w stosunkach przyjacielskich). Niestety projekt ten, z powodu nieprzezwyciężonych trudności, a głównie z powodu braku ludzi chętnych, którzyby się zajęli urządzeniem wystawy, upadł, a przynajmniej na razie nie przyjdzie do skutku.

Znakomity malarz p. Samuel Hirszenberg wystawił w salonie sztuk pięknych w Łodzi nowy swój obraz: „Żyd wieczny tułacz“. Dzieło to, które zyskało ogólny poklask, jest przeznaczone na wystawę wszechświatową w Paryżu.

Konkurs. Warszawskie „Towarzystwo zachęty sztuk pięknych“ ogłasza konkurs na szkic plastycznej fontany, mającej stanąć na skwarze przed gmachem towarzystwa. Za projekty najlepsze, mające istotną wartość artystyczną, przeznaczone są 3 nagrody pieniężne, mianowicie: 250, 150 i 100 rubli. Prace konkursowe winny być nadesłane do lokalu towarzystwa najpóźniej do dnia 25 stycznia 1900 r. do godziny 3 popołudniu. Koszt transportu dzieł konkursowych nie przenoszących wagi 10 pudów (200 kilogramów) nadesłanych pociągiem zwyczajnym, jako też opłaty cła od przysłanych z zagranicy, ponosi towarzystwo, *n. b.* o ile dzieła te zostaną przyjęte przez cenzurę rządową i delegację sądu konkursowego.

Salon artystyczny w Kijowie. W grudniu otwartą zostanie w Kijowie stała wystawa rzeźb i obrazów. Otwiera ją spółka udziałowo-komandytowa, utworzona przez znanego literata polskiego Jana Zamarajewa (Ursyna). W „salonie“ będą wystawiane zarówno prace miejscowych, jak i zamiejscowych artystów.

Muzyka.

Znany skrzypek p. Henryk Opieński (od niedawna członek orkiestry symfonicznej Colonne'a w Paryżu), otrzymał na konkursie ogłoszonym przez związek śpiewacki Ameryki północnej w Milwaukee, pierwszą nagrodę w kwocie 200 dolarów, za kantaty na chór mieszany i orkiestrę. Tekst kantaty tworzy wiersz K. Tetmajera ku uczczeniu pamięci Mickiewicza.

Wagnerowską operę „Tristan“, wystawiono w ubiegłym tygodniu w Paryżu po raz pierwszy, na scenie „Nouveau Théatre“. Opera wywołała wśród publiczności olbrzymi entuzjazm.

Nowy balet. W paryskiej Operze komicznej wystawiono onegdaj nowy balet z muzyką Saint-Saensa p. t. „Javotte“. Nowy utwór słynnego kompozytora doznał bardzo miernego powodzenia. Krytyka zarzuca mu brak jednolitości nastroju.

Nieznany marsz Schuberta z r. 1825 odnaleziono w Heidelbergu.

„Zdobycie Troi“, opera H. Berlioza, zostanie wystawiona po raz pierwszy na scenie opery paryskiej dnia 15 listopada b. r.

Nowe oratorjum ks. Wawrzyńca Perosi p. t. „Johannes“, wykonane zostało w Genui; nie zyskało jednak uznania krytyki, która zarzuca temu dziełu brak prawdziwego natchnienia.

„Sprzedana narzeczona“ znana opera Smetany, została wystawiona z powodzeniem na scenie teatru królewskiego w Dreźnie.

kontrolnych dla rezerwistów. W planie tym zebranie kontrolne dla miasta Nowy Targ i 6 okolicznych gmin naznaczono na niedzielę. Starosta, widząc ujmę uczuciom religijnym, nie akceptował tego planu i odniósł się tak do komendy wojskowej, jak również do namiestnictwa z uwagą, że w niedziele i dnie świąteczne nie należałoby takich zebrań urządzać. Istotnie skutkiem tego sprawa się odwlokła i zebranie odbyło się później w dniu powszednim. Ale c. k. namiestnictwo, które respektuje ogromnie władze wojskowe, poleciło p. staroście, aby na przyszłość najściślej wykonywał polecenia władzy wojskowej!

Naturalnie, że po takiem orzeczeniu nadszedł kilka dni później ukaz komendy uzupełniającej 20 pp. w którym umyślnie, jakby na urągowisko, staroście naznaczono zebranie kontrolne dla Nowego Targu znowu na niedziele (29 paźdz.) a w Czarnym Dunajcu na dzień 1 listopada t. j. na dzień Wszystkich świętych.

Nie sądzimy, ażeby zarządzenie namiestnictwa odbyło się z wiedzą p. namiestnika i spodziewamy się, że sprawę tę zbadać każe i stanie w obronie powagi starosty wobec uzurpacji władz wojskowych. Ludność powiatu jest faktem tym w wysokim stopniu oburzoną. Tegoż jeszcze dnia tj. 29 października udała się deputacja ośmiu gmin do posła sejmowego p. Bednarskiego z prośbą, aby rzecz tę poruszył w sejmie. My z naszej strony sądzimy, że Koło polskie ze swej strony sprawą się tą zajmie i nie pozwoli, aby armja stawała się rozsadnikiem uczuć indyferentyzmu religijnego.

Mord rytualny. Na piątkowem posiedzeniu izby poselskiej we Wiedniu, przemawiał także antisemicki poseł p. Schneider. Mowa jego bynajmniej nie improwizowana, owszem bardzo starannie opracowana, zawierała mnóstwo bardzo ciekawych szczegółów odnośnie do żydów wogóle, a do mordu rytualnego specjalnie. Między innemi omawiał on także morderstwo rytualne w Tisza Eszlar i zacytował fakt następujący: „Kiedy po wyroku uwalniającym morderców spytano hr. Andrassyego, czy jego zdaniem może tu być mowa o mordzie rytualnym, hr. Andrassy rzekł:

— Ależ bez kwestji, wszak to zostało udowodnione; o tem nawet wątpić nie można!

— A dlaczegoż morderców nie skazano?

— Dlaczego? Ależ na drugi dzień wybitoby z jakich 20.000 żydów, a gdyby żydów nie stało, skąd wzięlibyśmy pieniądze. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Czy ta odpowiedź — mówił p. Schneider — nie charakteryzuje dostatecznie węgierskiego ministra? Oto macie panowie wyjaśnienie, dlaczego morderców z Tisza Eszlar uwolniono! (Dep. Tittinger woła: Powołaj się pan na żywych ministrów, nie na nieboszczyków! — Głosy: Do kogo Andrassy to powiedział? Wymienić!)

Na to powstaje z ławki p. ks. Liechtenstein i doniosłym głosem powiada: **Hr. Andrassy powiedział to do mnie!**

Wystąpienie to księcia wywarło w izbie głębokie wrażenie: żydzi byli okropnie skonsternowani, a prasa wiedeńska rozmyślnie wypadek ten przemilcza.

Niesłychane kłamstwo i podłość niemiecka. Dzienniki niemieckie doniosły, że w zamku arcyks. Franciszka Ferdynanda w Tetschynie wybili Czesi wszystkie szyby, a klucznika zamku obili i poranili. Opowiadały te pisma o okrucieństwie, z jakiem nad klucznikiem się pastwiono, że zapchano mu usta ziemią, kopano nogami, porozdzierano na nim ubranie etc. Otóż pokazało się z dochodzeń komisji sądowej, że klucznik, zdaje się przekupiony przez Niemców pragnących skompromitować Czechów, wobec korony, zmyślił całą tę historję, a komisja sądowa nie znalazła na nim nawet śladu jakiegokolwiek choćby najlżejszego obrażenia. Pisma czeskie zapowiadają w tej sprawie interpelację klubu młodoczeskiego i domagają się sądowego ścigania pism, które tę notatkę umieściły. Do takiej łotrowskiej broni chyba jeszcze żadne stronnictwo się nigdy nie uciekło. Górą kultura, uczciwość i honor niemiecki!

Rzeźniczek redivivus. Zasady hygieniczno-socjalne, wszczepione w pułk 15 przez jego byłego komendanta, krzewią się bujnie. Oto znowu wczoraj w niedzielę o godzinie 12 w południe maszerował oddział tego pułku pod komendą podoficera (warta, lub patrol) trotuarem, a cywilni przechodnie bez różnicy stanu, wieku i płci musieli ustępować i schodzić na błotnistą ulicę. Widocznie żołnierze ci bali się przemoczyć nogi w czasie, gdy o katar nie trudno. Jeżeli jednak władza wojskowa także bardzo dba o nosy swoich żołnierzy, to możeby im sprawiła kalosze — byłoby to dla cywilnej publiczności o wiele wygodniejsze, niż dzisiejszy system maszerowania po ulicach! Ale żart na bok! To, co się dzieje we Lwowie od mniej więcej 1½ roku na punkcie wojska, to przechodzi wszelką możliwość. Nigdy jeszcze nie otrzymywaliśmy tylu skarg i zażaleń co obecnie; — jakżeż! doszło do tego, że całe szwadrony jeżdżą w odleglejszych częściach miasta po trotuarach. Jedno z dwojga, albo JE. komendant korpusu p. Fiedler nic wie o tych wybrykach, o których z dzienników może się dowiedzieć, albo też nie chce, lub nie umie nic na to poradzić. Czy JE. wie, czy nie wie, umie i chce, czy nie umie i nie chce temu zaradzić, to nas w rezultacie nie obchodzi.

Nam chodzi tylko o to, aby wojsko zwartemi szeregami po trotuarach nie maszerowało, bo to się sprzeciwia przepisom regulaminu, specjalnym przepisom dla garnizonu m. Lwowa, przechowanym u jen. Panatowskiego komendanta miasta i sprzeciwia się w końcu zdrowemu rozumowi. Gospodarze miasta pp. radni, powinni zająć się tą sprawą i poruszyć ją na posiedzeniu rady. Może w ten sposób poruszona rzecz dojdzie do uszu J. E. jen. zbrojm. p. Fiedlera. A zdaniem naszem niema powodu do zbytniej delikatności wobec dygnitarza, który ośmiela się nas nazywać publicznie: *„Pollacken."*

Prokurator państwa p. Heyderer przed trybunałem dla spraw prasowych, przegrał sprawę z redakcją *Śmigusa*. Że mieliśmy rację pisząc, iż p. Heyderer konfiskując pisma humorystyczne, ma „dwie miarki" — najlepszym tego dowodem wyrok trybunału dla spraw prasowych. W sprawie konfiskaty nr. 21 *Śmigusa* wydał trybunał następujący wyrok: „W imieniu Jego Cesarskiej M." ck. sąd krajowy dla spraw karnych, orzekł na mocy §§ 489 i 493 proc. karn., że treść artykułu umieszczonego w nrze 21 czasopisma *Śmigus* z dnia 1 listopada 1899 pod napisem: „W tem rzecz... Wyjątek z przesłuchania panny Fuhrmanówny" **nie zawiera** znamion występków §§ 300 i 516 ust. karn., a zatem **uchyla się** zarządzoną przez ck. prokuratorję państwa konfiskatę tego pisma. Lwów, dnia 4 listopada 1899. *Żminkowski.*"

Wobec tego, że pan prokurator państwa Heyderer przeciw temu wyrokowi nie wniósł sprzeciwienia, artykuł skonfiskowany pojawi się w całej osnowie w następnym numerze *Śmigusa* z dnia 15 listopada rb. Mieliśmy więc rację pisząc, iż trybunał dla spraw prasowych zadecyduje, czy konfiskata była usprawiedliwioną!!

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek, „Joannes" dzieło sceniczne; we wtorek, „Boccacio", opera komiczna; w środę „Joanes"; we czwartek, „Boccacio"; w piątek, „Fircyk w zalotach", komedja w 3 aktach, Fr. Zabłockiego; w sobotę popoł. o godz. pół do 4, „Skąpiec", komedja w 3 aktach, Moliera, z p. Fiszerem, w roli tytułowej; w sobotę wieczorem o godz. pół do 8, „Boccacio"; w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu, „Donna Joanita", opera komiczna w 3 aktach, a 4 odsł., Fr. Suppego; w niedzielę wieczorem o godzinie pół do 8, Joannes".

Po procesie.

Zastanowiła może kogoś z naszych czytelników różnica tonu pomiędzy pierwszą a drugą naszą notatką w sprawie procesu gal. Kasy oszczędności, a specjalnie w odniesieniu do p. Szczepanowskiego. Różnica ta była wywołana nie naszą wolą, ale koniecznością, którą chcemy wytłómaczyć. Gdy proces się skończył, uważaliśmy za swój najprostszy obowiązek, ile możności oszczędzać p. Szczepanowskiego i w ogóle uważać rzecz całą co do niego jako zupełnie załatwioną. Sądziliśmy, że tak postąpią wszystkie pisma, a już specjalnie *Słowo Polskie*, które w tej sprawie powinno było zachowywać szczególniejszą rezerwę.

Tymczasem co się dzieje? *Słowo polskie* nietylko tej rezerwy utrzymać nie potrafiło, ale tak w artykale wstępnym jak i w fejletonie (Echa) ośmieliło się apoteozować p. Szczepanowskiego, z uwalniającego wyroku kuć broń na swoją korzyść, słowem zaczęto wyzyskiwać ten wyrok w sposób najbrutalniejszy. Taki nietakt musiał wywołać reakcję i jakkolwiek było nam przez wzgląd na p. Szczepanowskiego bardzo przykro, to jednak wobec prowokowania społeczeństwa, musieliśmy zprecyzować nasze stanowisko. Jest ono jasne i wyraźne. Rozumiemy zupełnie powody, które skłoniły sędziów do wydania takiego, a nie innego wyroku, wyrok ten uznajemy za słuszny i sprawiedliwy, ale wyzyskiwanie go w taki sposób, jak to uczynił w *Słowie* autor wstępnego artykułu i „Ech", uważamy za rzecz karygodną...

Ci ludzie z zamiarem lub bez zamiaru, kopią grób żywemu człowiekowi! Tych dwunastu sędziów, którzy głosowali za uwolnieniem p. Szczepanowskiego, nie myślało zapewne o tem, że ta **amnestja**, którą imieniem społeczeństwa ogłosili p. Szczepanowskiemu, będzie traktowana jako „polityczny tryumf" stronnictwa *Słowa*. Jeżeli ci panowie mają w ogóle jakiekolwiek względy dla ciężko i tak dotkniętego p. Szczepanowskiego, to szczerze radzimy, niech go wypuszczą ze swej — nie zaszczytnej wcale — opieki. Dla p. Szczepanowskiego byłoby najlepiej, gdyby jego nazwisko na szpaltach *Słowa* wcale wymieniane nie było.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kapsztad 13 listopada. Telegram z Kimberley, nadesłany przez Capetown donosi, że w pobliżu Kimberley przyszło do utarczki oddziału angielskiego z Boerami. Jeden (?) żołnierz angielski zabity, a jeden (?) ranny. Boerowie twierdzą, że mają 6 zabitych, lecz panuje przekonanie, że ich straty są większe.

Londyn 13 listopada. Urzędowa depesza jenerała Bullera donosi o bitwie pod Belmont, że oddział angielski, złożony z dwóch szwadronów konnicy, jednej baterji i półtorej kompanji strzelców konnych, spotkał się z oddziałem Boerów, liczącym 700 ludzi i mającym jedno działo. Walka zaczęła się ogniem działowym, poczem konnicy angielskiej kazano oflankować nieprzyjaciela, przyczem jeden (?) oficer został ranny, wskutek czego umarł później. Po walce wojsko angielskie cofnęło się, nie nagabywane przez Boerów.

Londyn 13 listopada. Parowiec transportowy „Roslin Castle" przybył wczoraj do Natalu. Na jego pokładzie znajdował się 2gi bataljon Yorkhirskiego pułku.

Estcourt 13 listopada. Z brzaskiem dnia wczorajszego słyszano tutaj gwałtowny huk strzałów działowych w kierunku Ladysmith. Chwilami grzmot dział był silniejszy i gwałtowniejszy, aniżeli dotychczas. Ogólnie mniemają, że huk pochodzi z ciężkich dział okrętu brytyjskiego.

Rada państwa.

— Do komisji prawniczej weszli między innymi pp. dr Byk, dr. Piętak, dr. Piliński, dr. Rapoport i Karatnicki.

— Do komisji weterynaryjnej zostali między innymi wybrani pp.: Czecz, Włodzimierz Gniewosz, ks. Pastor, Potoczek, Wielowiejski, Olpiński, Gładyszowski i Kozakiewicz.

Komisja ta odbyła onegdaj posiedzenie. Na porządku dziennym była ochrona przeciwko zawleczeniu z Węgier zarazy na trzodę chlewną. — Z dyskusji, w której wybitny udział brał p. Gniewosz, okazało się, że dotyczasowa praktyka jest absolutnie wadliwa, bo żadne środki ochronne nie bywają stosowane. Uchwalono wreszcie: 1. wznowić zakaz dowozu z Węgier nierogacizny, wagi poniżej 120 kilogramów; 2. aż do reaktywowania tego zakazu, zasystować rozporządzenie cesarskie w przedmiocie wygaśnięcia zarazy na trzodę chlewną; 2 o ile można przeszkodzić podkopaniu krajowej hodowli, grożącemu przez projektowane założenie rzeźni na wielką skalę w Preszburgu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 13 listopada. Deputacje kwotowe prowadziły wczoraj dalsze pertraktacje. Przed południem oba „komitety siedmiu" odbyły wspólną konferencję, a popołudniu obie deputacje kwotowe odbyły swoje plenarne posiedzenia. W południe o g. 2 odbył się wspólny bankiet.

Wiedeń 13 listopada. Podkomitety obu deputacyj kwotowych zbierały się wczoraj kilkakrotnie i odbywały wspólne narady, które jednak nie doprowadziły do żadnego stanowczego rezultatu. Formalna uchwała deputacji węgierskiej zakomunikowaną zostanie w ciągu dnia dzisiejszego prezydjum deputacji austrjackiej. Wedle doniesienia źródła węgierskiego, prosiła węgierska deputacja kwotowa prezesa gabinetu Szella, aby za pośrednictwem hr. Clary'ego zapytał austrjacką deputację kwotową, czy byłaby gotową prowadzić dalsze wspólne rokowania na podstawie propozycji, uczynionej przez deputację węgierską. W razie przychylnej odpowiedzi prowadzonoby dalsze rokowania w Budapeszcie.

Wiedeń 13 listopada. Ministrowie węgierscy Szell i Lukacs odbyli wczoraj wieczorem dłuższą konferencję z hr. Clarym i dr. Kniaziolucki m. Ministrowie Szell i Lukacs, oraz członkowie węgierskiej deputacji kwotowej, odjadą dziś z powrotem do Budapesztu.

Wiedeń 13 listopada. W sobotę wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, na którem omawiano sprawy, będące na porządku obrad izby. Jest zamiar, dyskusję w sprawie rozruchów w Czechach i na Morawach zakończyć we wtorek. Przedmiotem obrad komitetu była także ostatnia uchwała komisji dla kontroli długów państwa.

Wiedeń 13 listopada. Przedłożenie rządowe w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego przyjdzie pod obrady na posiedzeniu czwartkowem izby. Dotychczas zapisało się w tej sprawie czterech mowców, między nimi ks. Stojałowski.

Wiedeń 13 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj do Budapesztu, aby cesarzowi złożyć raport o całym szeregu bieżących spraw. Podczas pobytu hr. Gołuchowskiego w Budapeszcie ma się odbyć pod przewodnictwem cesarza wspólna narada obu gabinetów. Na naradzie tej będzie omawianą sprawa delegacyj, a mianowicie ma być oznaczony termin ich zwołania, oraz ustalone brzmienie mowy tronowej, którą cesarz wygłosi podczas uroczystego przyjęcia delegacyj.

Ponieważ delegacje rozpoczną swe obrady dopiero w ostatnich dniach listopada, przeto jest możliwem, iż sesja ich nie skończy się przed Bożem Narodzeniem, tembardziej, iż w delegacji austrjackiej z powodu, że Czesi postanowili już ostrą opozycję przeciwko wspólnemu rządowi, należy oczekiwać długich i burzliwych nawet dyskusyj nad etatem ministerstwa spraw zewnętrznych, budżetem wojskowym i budżetem Bośnji. Jest możliwem, iż prawica i w delegacjach będzie prowadziła taką samą cichą opozycję, jak w parlamencie. Gdyby wspólny budżet nie mógł być przed Nowym rokiem załatwiony, wówczas wspólny rząd domagać się będzie uchwalenia jednomiesięcznego prowizorjum budżetowego.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Rozruchy w Czechach.

Czeski Brod 13 listopada. Wczoraj po zgromadzeniu polityczno-rolniczego stowarzyszenia, około 200 osób śpiewając i wznosząc okrzyki, pociągnęło przed areszt wojskowy, gdzie zamknięci byli rezerwiści, za odezwanie się po czesku podczas zebrań kontrolnych. Na żądanie starostwa żandarmerja rozprószyła zebranych bagnetami. Następnie na rynku poczęły się gromadzić mniejsze kupki ludzi, lecz i te rychło rozprószono.

Wiedeń 13 listopada. Konferencja biskupów austrjackich, która obradowała tu od 7 b. m. zakończyła swoje obrady.

Paryż 13 listopada. Zola wystosował prośbę do prezydenta trybunału przysięgłych w Wersalu, aby w jego procesie, który rozpocznie się dnia 23 b. m. przesłuchano w drodze rekwizycji jako świadków dawnych *attaché* wojskowych, pułkowników Szwartzkoppena i Panizardi'ego.

Barcelona 13 listopada. Manifestacje przeciw rządowi trwają ciągle; panuje tutaj wielkie zaniepokojenie, gdyż obawiają się groźnych zaburzeń. Przeciągające ulicami miasta tłumy wydają podburzające okrzyki. Przybyłego tutaj deputowanego katalońskiego, Ortegę, przyjmowano z nadzwyczajnym zapałem. Ortega upominał tłum do zachowania spokoju.

Podczas jazdy Ortegi z dworca kolejowego do mieszkania padł strzał. Wskutek tego żandarmi dali ognia w powietrze, co wywołało niesłychany popłoch; jedna osoba odniosła lekkie skaleczenie.

Praga 13 listopada. W Zwickau wybuchła bastówka w tamtejszych fabrykach. Strejkuje przeszło 2000 robotników.

Nowy Jork 13 listopada. Koło stacji Lassalle, wykoleił się onegdaj pociąg osobowy kolei Michigan, przyczem 32 osób poniosło śmierć na miejscu, a 60 osób jest ciężko rannych.

Lisbona 13 listopada. Znany bakterjolog prof. Pestana, który prowadził badania w Oporto, powróciwszy do Lisbony zachorował na dżumę.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 listopada 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. F. Horodyski z Trybuchowiec. S. Skrzyński z Nozdrzec. J. Szablowa z Ludwinowa. T. Żurowski z Tarnowa, F. Schmidt, B. Hauslich, W. Weber, O. Kreutzburg, A. Wechsler z Wiednia. J. Löffler, D. Miksiewicz z Sambora. J. Miksiewicz z Kranzbergu. W. Panenko, S. Wizbek z Warszawy. J. Melincki Pragi. F. Koleschwary z Rosji. W. Szafrankiewicz z Podola ros.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.